Nr. 323 (2151) **Warszawa, Poniedziałek 26 listopada 1923 r.** **Rok XXIX.**

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 6 0000.—
bez odnoszenia	„ 600000.—
na prowincji miesięcz.	6?0000.—
Zagranicą	„ 1200000.—

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia:

w tekście (przed kron.)	Mk. 30000
Nekrologi	„ 12000
zwyczajne	„ 20000
drobne za jeden wyraz	„ 10000

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra.
Dla poszukujących pracy 50% rabatu.
Ogłoszenia w № niedzieln. o 25% drożej.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 175-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 173 | Numer pojedyńczy **30.000** mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Prawo koalicji i strajku zagrożone!

W tym samym czasie, kiedy w jednej komisji sejmowej większość pod przewodem ks. Lutosławskiego niweczy wolność zgromadzeń, w innej obala ona prawo koalicji zagwarantowane przez ten sam 108 artykuł konstytucji.

Pozornie chodzi o polepszenie stanu prawnego w b. zaborze rosyjskim. Ustawa „o zabezpieczeniu swobody dania, wzięcia albo wykonania pracy", wniesiona przez rząd i będąca przedmiotem obrad komisji ochrony pracy, uchyla antystrajkowe przepisy rosyjskiego kodeksu karnego. Żądaliśmy tego oddawna i już na początku istnienia Sejmu Ustawodawczego zgłaszaliśmy odpowiednie wnioski.

Zgodzono się wreszcie na uchylenie praw carskich, bo samo życie, siła ruchu robotniczego uczyniła je martwemi. Któż poważy się dzisiaj karać robotnika za „podżeganie do zmowy" więzieniem do lat 6-ciu, jak to przewiduje art. 368?! Nawet sądy rosyjskie po r. 1905 rzadko się uciekały do tych artykułów.

Kuje się więc przeciw strajkom broń bardziej zdatną do użytku, aby zastąpić dawną zbyt już zardzewiałą. Tem ma być art. 3-ci projektowanej ustawy. Za „czyn gwałtowny" lub „uszkodzenie mienia" podczas robotniczej akcji ekonomicznej grozi kara więzienia do 6-ciu miesięcy i grzywny do 10-ciu miljonów, o ile zaś akcja ta zachodzi w instytucjach państwowych, komunalnych lub społecznych, kara może być podwyższona do jednego roku więzienia i grzywny do 20-tu miljonów.

Nikt nie przeczy, że przestępstwa wymienione winny ulegać karom. Ale są już one w kodeksie karnym przewidziane. Tutaj więc chodzi o podwyższenie kary, o ile przestępstwo wykonane zostało *w związku ze strajkiem*. Że tak jest, dowodzi zestawienie odnośnych przepisów. „Winny umyślnego uszkodzenia cudzego mienia" według art. 547 kod. karnego ulega karze aresztu na czas do *jednego miesiąca*. Jeśli jednak to samo przestępstwo popełni „celem osiągnięcia zniżki lub zwyżki płac, albo uzyskania innych warunków pracy, albo celem ograniczenia swobody dania, wzięcia, lub wykonania pracy" ulegnie, według projektowanej ustawy karze więzienia do *jednego roku*.

Jeszcze bardziej odsłaniają istotny charakter ustawy dalsze jej przepisy. Według nich karze do roku więzienia podlegać mogą działania, które przestępstwami nie są, a mogą być niezbędnemi środkami przeprowadzania akcji strajkowej. Karze ulegnie ten, kto „ogłasza bojkot". Np. więc za ogłoszenie w pismach, że w danej fabryce jest strajk i nowi pracownicy nie powinni przyjmować tam pracy, można odsiedzieć rok więzienia. To samo może spotkać za zerwanie stosunków towarzyskich z łamistrajkami. I to bywało uważane za bojkot przez dawne reakcyjne sądy, a któż zaręczy, że nasze nie zechcą ich naśladować!

Wymienionym już karom „ulegnie również ten, kto ogranicza swobodę dania, wzięcia lub wykonania pracy przez zbiegowiska w pobliżu miejsca pracy lub mieszkań pracowników lub pracodawców, o ile te zbiegowiska są wywołane w celu zastraszenia, lub utrudnienia pracy". Przepis ten jest wyraźnie skierowany przeciwko zgromadzeniom robotniczym, bo każde zgromadzenie może „stróż porządku" uznać za zbiegowisko, lokale zaś, w których odbywają się zgromadzenia, np. „domy zborne" górników zazwyczaj mieszczą się w pobliżu zakładów pracy. A przecież bez zgromadzenia nie może być żadna akcja zawodowa ani rozpoczęta, ani zlikwidowana! Wreszcie tak samo surowo karany będzie ten, kto „niepokoi lub zastrasza pracowników idących do pracy lub z niej wracających, niszczy lub czyni niezdatnemi do użytku narzędzia pracy, lub w pracy przeszkadza, lub ją utrudnia". Do więzienia więc tego, kto z polecenia związku zawodowego, stanie na posterunku i uprzedzać będzie przechodzących robotników, że w fabryce w której pracuje, ogłoszony został strajk!

W Polsce mają być karane te same „pikiety strajkowe", które w Anglji uznane zostały za działanie zupełnie legalne.

Konstytucja polska, zapewniając robotnikom swobodę koalicji, pozwala im oprzeć swoje dążenie do poprawy bytu na solidarności ogółu robotniczego, a ustawa, przez większość i rząd projektowana, chce właśnie *łamanie tej solidarności* otoczyć specjalną opieką prawa. Należałoby ją nazwać ustawą o ochronie łamistrajków. Analogiczny do streszczonych tu przepisów § 153 ust. przemysłowej został w Niemczech uchylony jeszcze przed rewolucją, bo 22 maja 1918 r. Za uchyleniem głosowało również Koło polskie. A ci sami ludzie będą antyrobotnicze ustawy wskrzeszali w Polsce!

Austrjacka ustawa karze tylko za „zastraszanie i przemoc". Została ona uchwalona w roku 1870. Kongresówka więc, w stosunku do Małopolski, ma się cofnąć więcej niż o 50 lat wstecz. Gdyby projektowana ustawa weszła w życie mogłyby spadać na robotników ciężkie represje za każdy strajk, za każdą akcję zawodową. I to wtedy, kiedy, jak dowodzą objektywne cyfry (T. Szturm de Strem. Płace robotnicze w okresie dewaluacji pieniężnej), strajki u nas mają jedynie charakter obrony przed spychaniem robotników na coraz niższy poziom życia.

B. Ziemięcki.

Zjednoczenie ruchu ludowego

Utworzenie Związku Stronnictw Ludowych.

ZJAZD „WYZWOLENIA" I „JEDNOŚCI LUDOWEJ".

W ciągu dnia wczorajszego obradowały kongresy stronnictw ludowych „Wyzwolenia" i „Jedności Ludowej". Już od godz. 8-ej rano zaczęły się zbierać przed gmachem Tow. Hygienicznego tłumy włościan ze wszystkich stron Rzplitej, przybyłych na Zjazd „Wyzwolenia". Około godz. 10-ej zebrało się już kilka tysięcy uczestników Zjazdu, których nie mogła pomieścić sala Tow. Hygienicznego. Postanowiono wobec tego przenieść obrady na dziedziniec domu przy ul. Leszno 53, w którym mieszczą się związki robotnicze. Wielki tłum, złożony z dziesięciu prawie tysięcy osób, udał się więc z Karowej na Leszno z dwoma sztandarami i orkiestrą strażacką na czele, która niejako symbolizowała jedność chłopsko-robotniczą. Obrady na Lesznie trwały kilka godzin.

Pierwszy zabrał głos prezes Thugutt. Powitał zebranych oraz gości z innych grup politycznych lewicy. Zapowiedział, że Zjazd ma dokonać połączenia z ludową grupą „Jedność Ludowa".

Przemawiał potem przedstawiciel P.P.S., tow. poseł Czapiński, zaznaczając, że wspólną sprawą dla robotników i chłopów stanowi walka o sprawiedliwość, tak bardzo teraz gwałconą i praca nad dźwiganiem oświaty i kultury. Zakończył okrzykiem: Niech żyje zgodny obóz ludowy!

Odczytano następnie pozdrowienia od różnych zrzeszeń robotniczych różnych zawodów. Przemawiał dalej ob. Korbutiak, chłop ukraiński, w imieniu delegacji przybyłej z Małopolski Wschodniej.

Poseł Nocznicki w imieniu Zarządu i Klubu mówił w sprawie połączenia.

P. Thugutt odczytał rezolucję połączeniową, która została znaczną większością głosów przyjęta. Dla zakomunikowania tego członkom „Jedności Ludowej", którzy w tym czasie odbywali swój Zjazd (w sali Muzeum, na Krakowskiem), prezydjum wysłało delegację z posłem Nocznickim na czele. Kiedy delegacja ta przybyła, członkowie „Jedności" kończyli właśnie swoje obrady, w czasie których przyjęli taką samą uchwałę i pochodem udali się na Leszno.

Wśród oklasków i okrzyków nastąpiło powitanie. Wobec złączenia obydwu obradujących zgromadzeń w jedno — dokonano wyboru nowego wspólnego prezydjum, do którego weszli: jako prezesi honorowi — sen. Bolesław Wysłouch i pos. Tomasz Nocznicki.

Przewodniczył dalszym obradom sen. Woźnicki.

UCHWAŁA O POŁĄCZENIU.

P. Bagiński zgłosił następującą rezolucję:

Kongres uchwala: 1) Zarządy P. S. L. „Wyzwolenia" i „Jedności Ludowej" łączą się niezwłocznie i stanowią tymczasowy Zarząd połączonego stronnictwa do chwili dorocznego Zjazdu Walnego.

2) Kluby Poselskie i Senatorskie P. S. L. „Wyzwolenia" i „Jedności Ludowej" łączą się we wtorek, dn. 27 listopada w jeden Klub parlamentarny.

Polski lud włościański, stanowiący trzy czwarte narodu polskiego jest podstawą siły i żywotności Rzeczypospolitej Polskiej. On spełnia najcięższą pracę produkcyjną, która żywi Polskę, na nim spoczywa najcięższy obowiązek obrony państwa. Dlatego przyszłość Polski musi się przedewszystkiem oprzeć na świadomym i uobywatelnionym ludzie. Do pełnego uobywatelnienia ludu nie chcą dopuścić bogate klasy posiadające, które od wieków przyzwyczaiły się traktować lud jako bezwolne narzędzie i rezerwoar taniej, bezmyślnej pracy. Z temi narowami pańszczyźnianemi klas bogatych lud musiał walczyć od samego przebudzenia się z dziejowego snu i walka o wyzwolenie polityczne i pełnię praw obywatelskich nie jest dotąd zakończona. Trwa ona i trwać będzie aż do zupełnego zwycięstwa. W walce tej przeszkadza ludowi nietylko niski stan świadomości politycznej, zakorzenione przesądy, brak środków i nowoczesnej organizacji — ale także rozbicie polityczne ludu na różne stronnictwa. Rozbicie to podcina rozmach i potęgę młodego ruchu ludowego nietylko w dziedzinie politycznej, ale także w dziedzinie ekonomicznej i samorządowej. Wskutek braku jedności doszliśmy do tego, że klasa włościańska, która żywi i broni całą Polskę, dziś upada pod ciężarem drożyzny, nędzy i niedoli i cofa się z każdym dniem w swym politycznym, gospodarczym i kulturalnym rozwoju. Bezpieczeństwo upadku i zupełnej zagłady ruchu ludowego jest obecnie tak wielkie, że tylko wspólny wysiłek i wspólna walka całego ludu może odwrócić nieszczęście grożące nietylko ludowi ale całej Polsce.

Wobec tak groźnego położenia Kongres P. S. L. Wyzwolenie uchwala: zjednoczyć Polskie Stronnictwo Ludowe „Jedność Ludowa" i P. S. L. „Wyzwolenie" w jedno stronnictwo pod nazwą — **Związek Stronnictw Ludowych P. S. L. „Wyzwolenie" i P. S. L. „Jedność Ludowa"** i powierza przeprowadzenie tego zjednoczenia głównemu zarządowi.

Rezolucję tę przyjęto jednogłośnie.

PRZECIWKO RZĄDOWI CHJENO-PIASTA.

Kolejno omawiano teraz sprawy najistotniejsze i najbardziej z życiem ludowem związane.

Prez. Thugutt mówił o sytuacji politycznej. Stwierdził, że Zjazd domaga się Rządu Chłopsko - Robotniczego.

Następnie zabrał głos pos. Jan Dąbski. Mówił o trudnościach i przeszkodach, które nie odstraszyły jednak chłopów od gromadnego przybycia dziś, gdyż poruszyło ich poczucie zdrady Witosa, tego chłopa, za którego rządów, wspólnych z pańską prawicą — chłop biednieje.

Uchwalono następującą rezolucję:

„Zjazd połączonych stronnictw „P. S. L. „Wyzwolenie" i „Jedność Ludowa" wyraża najostrzejsze potępienie obecnemu rządowi.

Sześciomiesięczne rządy Chjeny i Piasta doprowadziły skarb do ostatecznej ruiny a szerokie masy ludowe na skraj nędzy. Do wojska wprowadza się zamęt i używa go się do obrony interesów fabrykantów i obszarników. Urzędy obsadza się wyłącznie swoimi zwolennikami nieraz kryminalnej poprostu wartości. Niszczy się oświatę. Poniża się Polskę przed obcymi. Rząd gwałci konstytucję, poniewiera lud — a skarbu nie zapełnia, bo nie ma odwagi ani chęci sięgać do kieszeni bogaczy. Jedynym skutkiem czynności tego Rządu oprócz drożyzny i nędzy jest wzrost czynników antypaństwowych i anarchji, mianowicie faszystów i komunistów, zależnych od obcych; zbrojenie się band faszystowskich i groźne dla Państwa rozgoryczenie warstw pracujących.

Świadomi swoich zadań i swojej odpowiedzialności żądamy jak narjrychlejszego ustąpienia obecnego Rządu paskarzy i prowokatorów, Rządu hańby i klęski narodowej.

Żądamy powstania Rządu demokratycznego chłopsko - robotniczego, któryby żelazną ręką powstrzymał Polskę od upadku.

Zjazd stwierdza, że w ostatnich czasach działalności Rządu i stronnictw, które go popierają, gwałci coraz wyraźniej i coraz bezczelniej wszelkie zasady prawa i Konstytucji. Rozpędza się zgromadzenia poselskie, więzi się ludzi masowo, na Kresach starostowie i policja rządzą jak w zdobytym kraju, uchwala się prawa jawnie naigrawające się z Konstytucji.

Stronnictwa ludowe przekonane, że praworządność i poszanowanie prawa są podstawą mocy państwa i szczęścia obywateli, będą tego prawa broniły do ostatka sił swoich.

Chcemy podniesienia powagi Sejmu. Żądamy by nikt w Polsce nie wynosił się ponad prawo i nie uciskał biednych i małych.

Rękę, którąby ośmieliła się targnąć na Konstytucję, potrafimy odepchnąć i złamać.

Ostrzegamy po raz ostatni przed wszelką próbą gwałtu, znamy bowiem nietylko swoje prawa, ale i swoją siłę w Polsce".

DEPESZA DO PREZYDENTA WOJCIECHOWSKIEGO.

Uchwalono w czasie rozpraw o sytuacji politycznej wysłać depeszę do prezydenta Wojciechowskiego

„Kongres połączonych Stronnictw P. S. L. „Wyzwolenie" i P. S. L. „Jedność Ludowa" przesyłając wyrazy czci Głowie Państwa, uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na rozpaczliwy stan gospodarczy Państwa i związaną z tem nędzę klas pracujących. Rząd obecny nietylko nie potrafił w ciągu 6-ciu miesięcy uzdrowić skarbu, ale i nie potrafi uzdrowić go w przyszłości, opiera się bowiem na warstwach odmawiających skarbowi wszelkiej ofiary. Rząd ten, oparty na kilku głosach większości w Sejmie, ma przeciw sobie olbrzymią większość narodu i dalsze jego upieranie się przy władzy może doprowadzić do zupełnej ruiny skarbu i wynikające z niej wstrząśnienia, które mogą zachwiać podstawami państwa".

HOŁD DLA PIŁSUDSKIEGO.

Posłowie Jemielewski i Polakiewicz, proponowali przyjęcie uchwał, stwierdzających niezmienne oddanie i cześć dla Józefa Piłsudskiego, Wodza w walce o niepodległość.

SOJUSZ Z ROBOTNIKAMI I INTELIGENCJĄ PRACUJĄCĄ.

Na wniosek posła Langiera przyjęto następującą rezolucję:

Kongres chłopski stwierdza, iż lud wiejski widzi w klasie robotniczej i inteligencji pracującej naturalnego sojusznika w walce z reakcją, która przez obecne swoje rządy doprowadza Polskę do upadku gospodarczego i obniżenia stanowiska mocarstwowego Polski na terenie międzynarodowym.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Pos. Rudziński mówił o sprawach skarbowych, walutowych i ogólno-gospodarczych i zgłosił następującą rezolucję:

1) Zjazd stwierdza, że pierwszym warunkiem usunięcia nędzy ludu pracującego i uratowania Państwa Polskiego przed bankructwem i przed zgubą jest obalenie Rządu klasowej większości kapitalistyczno - obszarniczej i Witosowej zdrady chłopskiej.

2) Naprawy Skarbu i waluty i uzdrowienia całego systemu gospodarczego dokonać może jedynie Rząd ludowy chłopsko - robotniczy, czyli Rząd Polski pracującej, bo tylko taki Rząd potrafi sięgnąć do kieszeni bogaczy i zmusić ich do świadczeń państwowych.

3) Nowy Rząd powinien reformę gospodarki skarbowej i pieniężnej oprzeć przedewszystkiem na bogactwach narodu i Państwa Polskiego, a nie na pożyczce zagranicznej, otrzymać bowiem pożyczkę na dogodnych warunkach może tylko takie Państwo, które wykaże własną siłę i zdolność gospodarczą.

4) Jako podstawę reformy skarbowej i walutowej osiągnąć musimy przedewszystkiem równowagę budżetu, czyli zrównać dochody i wydatki państwowe, co da możność zaprzestania dalszego druku marek.

5) Środkiem, który przedewszystkiem prowadzi do równowagi budżetowej, jest bardzo wydatne podniesienie dochodów państwa, a następnie rozumnie stosowana oszczędność w wydatkach.

Dochody można podnieść:

a) przez obciążenie warstw bogatych bezpośredniemi podatkami progresywnemi przy jednoczesnem uproszczeniu systemu podatkowego. Nadto musi być ustanowiony jednorazowy nadzwyczajny podatek majątkowy. Dotychczasowy bowiem podatek majątkowy, uchwalony przez prawicę, jest tylko pozorem i chęcią wykpiwania się wobec opinji narodu, a naprawdę żadnych prawie ciężarów na bogaczy nie nakłada.

b) Niezbędna jest dla podniesienia dochodów waloryzacja wszystkich podatków.

c) Wszelkie kredyty udzielane przez Państwo winny być bezwzględnie waloryzowane. Gruntownej rewizji musi uledz cała polityka kredytowa. Kredyt państwowy winien popierać drobne rolnictwo, spółdzielczość, wytwórczą i spożywczą i przyczyniać się do rozwoju narodowego przemysłu ludowego.

SPRAWY OŚWIATOWE.

Sen. Kalinowski mówił o oświacie. Obecny rząd chce się oprzeć na ciemnocie, skreślił z budżetu właśnie te wydatki, które miały iść na oświatę, a utrzymanie szkół chce zepchnąć na gminy. Przedstawione rezolucje przyjęto jednogłośnie.

ZAKOŃCZENIE OBRAD.

Po zamknięciu obrad ruszył pochód pl. Teatralnym pod pomnik Mickiewicza.

Pos. ziemi Nowogródzkiej, ziemi rodzinnej wieszcza rzucił kilka gorących słów na jego cześć, jako tego, co miłował lud i w siłę jego i wartość wierzył.

Z pod pomnika Mickiewicza uczestnicy Zjazdu udali się do sali Tow. Hygienicznego, gdzie przemawiali jeszcze: posłowie Malinowski, Wilkoński i Poniatowski w sprawach gospodarczych. Zgłoszone przez nich rezolucje przyjęto; zabierali też głos w tych sprawach posłowie: Wyrzykowski, Hołowacz, Langier, Łypacewicz i Dubrownik. Zabrał też głos w sprawie stosunków na Kresach poseł Chomiński i zgłosił rezolucję, którą jednogłośnie przyjęto.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Kampanja przedwyborcza „Bloku Narodowego". — Niespodzianki Mussoliniego dla reakcji francuskiej.

„Blok Narodowy" we Francji już tylko nadrabia miną. Czuje, że nawet jego zbałamuconym zwolennikom przejadły się już frazesy patrjotyczne. Blok, który okazał się w ciągu swej czteroletniej praktyki tem, czem był w swem założeniu: obrońcą klasowych burżuazyjnych interesów, niezdolnym sprostać zadaniom wielkiej dziejowej powojennej epoki, zaleczyć rany, podnieść ogólny stan ekonomiczny kraju i zapewnić mu trwałe sojusze z innemi mocarstwami — Blok Narodowy nietylko się przejadł, ale i dojadł wszystkim i choć się oblepił jak najjaskrawszemi patrjotycznemi afiszami, istota jego stała się zupełnie przejrzysta.

A tu maj 1924 roku zbliża się, a wraz z nim sądny dzień dla Bloku: dzień nowych wyborów. Walka nacjonalistycznego kapitalizmu tym razem będzie o wiele trudniejszą, niż w dn. 16 listopada 1919 r., mimo zebranych już podobno 80 miljonów franków na kupno sumień ludzkich. W r. 1919 Blok obiecywał wiele; nadchodzące wybory będą zbilansowaniem czteroletniego okresu jego działalności, zsumowaniem zysków i strat. Czego rezultatem: — zyski dla zbogaconych na wojnie i po wojnie — paskarskich, wielkich finansistów, a straty materjalne dla ogółu ludności, rozluźnienie dotychczasowych sojuszów, głównie zaś z Anglją; dług 300 kilkudziesięciu miljardów i szalone podrożenie artykułów pierwszej potrzeby, i co najważniejsze — dalsza niepewność politycznego jutra.

Trudno przypuścić, aby w przeciągu kilkumiesięcznego okresu, oddzielającego nas od przyszłych wyborów, mogła nastąpić tak dalece idąca na lepsze zmiana w zewnętrznych i wewnętrznych stosunkach Francji, aby, jak gąbką zetrzeć można było z tej smutnej tablicy szkody, wyrządzone społeczeństwu przez Blok Narodowy.

Najzasobniejsza w środki materjalne agitacja i najsprytniejsze wyborcze manewry, z których najulubieńszemi są: straszenie Niemcami i insynuacje przeciw klasowym organizacjom robotniczym, — nie zdaje się, aby tym razem osiągnęły skutek pożądany przez reakcję. Z jej obecnego już zakłopotania, z sypania pieniędzmi całemi workami; z jej miotania się na wszystkie strony, czuje się, że to są ostatnie konwulsyjne podrygi Bloku Narodowego!

Człowiekiem, najbardziej popularnym wśród postępowej burżuazji, jest przywódca partji radykalnej, profesor, deputowany i burmistrz miasta Lyonu: Edward Herriot, na niego też spada wielka ilość papierowych piorunów z wielkiej Blokowej prasy, jak „Temps" i świstków, jak: „Eclair", „Radical", „Lanterne", „Rappel", „Victoire". Herriot nie pozostaje dłużnym i ciętem swem, a inteligentnem piórem odparowywa ciosy, zadawane najbezczelniej, jak to zwykle bywa, przez kupionych pismaków.

Oto wyjątki z artykułu p. Herriota, zamieszczonego w „L'Oeuvre" p. t. „Uderzenie miotłą", w odpowiedzi jednemu ze świeżo kupionych przez Blok Narodowy, pism („Radical", „Lanterne" i „Rappel"):

„Unja Interesów Ekonomicznych" jest tylko wyborczą agencją na służbie reakcji, centrem propagandy trustów, którym zawdzięczamy drożyznę, miejscem, skąd idzie ofensywa przeciw monopolom państwowym na rzecz monopolów prywatnych. Ministrowie Republiki są tym ludziom posłuszni. Widać ich rozpierających się przy stole bezczelnego bogacza, kiedy biedna rodzina rozpacza przed pustym kredensem. Piękny widok!

„Może jestem naiwnym idealistą, ale mówię prosto z mostu. To mi rozrywa serce. Nie, to nie jest Republika. Tych samych parwenjuszów, których widzieliśmy — podczas ministerstwa Combes'a, jak wyli przeciw Izbom Handlowym, będąc w awangardzie demagogji, chcieli bowiem zyskać dla siebie coś z tej uczty, dziś widzimy walczących ze swymi dawnymi braćmi dlatego, że są złotem objedzeni i wszelkiemi zaszczytami.

Czyż niema już więcej kupców i przemysłowców republikańskich, którzyby zwalili tego „cielca złotego"? Czyż nie rozumieją że tego rodzaju kombinacje kompromitują wszystko, co jest uczciwe w handlu i przemyśle?

„Wy przynajmniej, członkowie naszej partji, którzy widzicie, jak profanują nasze znamię, nie bądźcież wspólnikami tych ludzi, a gdy otrzymacie t. zw. „Radical", rzućcie tę ścierkę do śmietnika".

Herriot w innem miejscu powiada, że uczciwi ludzie tego kraju powinni wiedzieć, iż posługiwanie się zdrajcami demokracji i socjalizmu to są manewry Bloku, a raczej Unji Interesów Ekonomicznych, żeby oszukać wyborców.

I Herriot zapytuje, jak takie pisma, jak „Radical" może być z taką obfitością darmo rozdawane, jako reklama farmaceutyczna, lub podejrzanych banków emisyjnych? Odpowiedź prosta: „na czele listy współpracowników „Radical'a", znajduje się imię dobroczyńcy Ernesta Billeta. Od razu poznać można markę fabryczną Unji Interesów Ekonomicznych, tego rezerwoaru mamony wyborczej".

Nie trudno nam zrozumieć rezerwę naszych francuskich towarzyszy względem burżuazyjnego radykalizmu, jeżeli jego firmowy przedstawiciel wytyka swym dawnym braciom — tyle korupcji. Dla nas jest jasnem, że najpierw radykalizm musi się jeszcze miotłą przejechać po własnych szeregach, by mógł wzbudzić do siebie utracone zaufanie, a wtedy i możliwość wyborczego kartelu lewicowego, dla ostatecznego zwalenia Bloku Narodowego, może się urzeczywistnić.

Prawicy „Bloku Narodowego" spłatał złego figla ukochany Mussolini, swem pojednawczem stanowiskiem względem Niemiec i solidarnością z Anglją w sprawie okupacji Nadrenji i wjazdu kronprinca do Niemiec. Bainville z „Action Francaise", „Excelsior" i „Liberté" nadobre się zżymają na taką nieprzyzwoitość polityczną człowieka, pod niebiosa wychwalanego, któremu wmawiano ducha „unji łacińskiej"... a teraz trzeba odśpiewywać, że Mussolini tak znakomity w swej wewnętrznej polityce (szczególniej w paleniu domów robotniczych), nie zna się na polityce zewnętrznej. Ci panowie z „Action Francaise" i podobnych pism, stanowczo szczęścia do swych pobratymców zagranicznych nie mają. W Budapeszcie Horthy'ego podkładają bombę pod poselstwo francuskie, a Bawarczycy mimo całego kokietowania Francji stali się najzajadlejszymi jej wrogami.

Ograniczymy się dziś na wyjatku z korespondencji z Rzymu w „Paris Soir", żeby się przyjrzeć „łacińskości" faszyzmu:

„Wobec tego, iż Włochy są obecnie za małe, by pomieścić całą swą ludność, Mussolini ułatwia emigrację swych współziomków i namawia ich, aby rozmieszczali się wyłącznie wśród nadbrzeży śródziemnomorskich. Z drugiej strony Mussolini, mając apetyt na Sabaudję, na Tanger, Tunis i Korsykę, zrozumiał, iż działał zbyt pośpiesznie i że sprawa Korfu obudziła uwagę Anglji, teraz więc ukrywa swe plany".

Korespondent widział pochód faszystowski z emblematami, na których była wymalowana mapa nowych Włoch, które ciągnęły się aż poza Marsylję, wraz z Sardynją i Korsyką. Mussolini wcale nie pogardza ruchem separatystycznym na Korsyce. Ludzie dobrze poinformowani, zapewniali p. Henri Jeanson, że Korsykanie zamieszkali we Włoszech, cieszą się przy-

Uwolnienie Piłsudskiego.

Wielu jest ludzi utalentowanych, nawet genialnych, lecz imiona ich giną albo wraz z pokoleniem, do którego należą, albo nawet wcześniej. Pisząc w r. 1915 o Józefie Piłsudskim (w książce: „Krwawe Drogi") zająłem stanowisko, które po dziś dzień zajmuję, iż „jest (on) sam z siebie", jak Cromwell, jak lord Clive, jak nasz Stefan Czerniecki — co „siebie sami narodzili". Talent, genialność to pewne zdolności niejako formalne, techniczne, niezmiernie potrzebne i ważne dla kultury, to umiejętność urabiania rzeczywistości czy też wyrywania jej i formowania z chaosu nieznanego na użytek społeczny. Ale zdolności i talenty najczęściej są przez życie, stosunki, czas — używane, brane, przystosowywane. Są jednak ludzie rzadcy, ludzie obdarzeni przez los własnością jedyną, nie dającą się z niczem porównać i zestawić, zatem tajemniczą — im samym może nawet nieznaną, nieuświadomioną: to te wyjątkowe indywidualności same przez się istniejące, które przychodzą w samą porę, aby życie, stosunki, czas dla siebie, w imię swoich zadań i celów użyć. Oni to czas, życie, stosunki rzucają sobie pod nogi i każą im sobie, to znaczy sprawie przez się reprezentowanej służyć.

Ludziom tym służy również szczęście. „Kula ich się nie ima". Ilekroć o nich myśli się, zawsze zastanawia w nich przedewszystkiem nie tyle wartość intelektualna ile wartość charakteru — i powodzenie.

Do rzędu takich indywidualności należy Józef Piłsudski a książeczka wydana o jego uwolnieniu z kazamat moskiewskich *) opowiada o jednem z wielu niebezpieczeństw, jakie mu groziły a jakich zawsze uniknął. Całe jego życie jest chodzeniem nad przepaściami, gdzie czyhał nań i czyha po dziś dzień wróg. Dawniej był nim Moskal, potem Niemiec — dzisiaj, niestety, swój. Albowiem ku wstydowi pokolenia — które w historji będzie przez wieki analizowane i rozstrzygane, badane i nicowane jako pokolenie odrodzenia narodu — trzeba powiedzieć iż w stosunku do Józefa Piłsudskiego Moskala i Niemca zastąpił — swój, Polak!

I jednem jedynem wytłumaczeniem tej potworności będzie chyba uznanie faktu, iż pokolenie to dopiero wychylone z grobu niewoli w połowie swej wyrosło, urobiło się i wychowało w grobie, którego ciemności tak pokochało, że w dzień wolności utraciło zdolność widzenia i rozumienia.

Dn. 21 lutego 1900 roku Józef Piłsudski dostał się po raz drugi do więzienia rosyjskiego. Po pięciu latach przebytych w młodości na zesłaniu syberyjskiem wrócił do kraju, organizował P. P. S. a w r. 1894 przystąpił do wydawania w kraju, pisania, drukowania i rozwożenia „Robotnika". Przy pracy nad 36 numerem, w siódmym roku pracy nad pismem, które jak wulkan podziemny wstrząsało caratem, ożywiając społeczeństwo zmartwiałe w niewoli i pogodzone z nią, 21 lutego w Łodzi przy ul. Wschodniej Nr. 19, gdzie znajdowało się konspiracyjne mieszkanie Piłsudskiego i tajna drukarnia „Robotnika", zjawili się żandarmi rosyjscy. „Wiktor (pseudonim konspiracyjny Piłsudskiego) wsypał się". Grom uderzył w P. P. S. Ale nie byli to ludzie do martwienia się i biadania. Najbliższem zadaniem było wydostać Piłsudskiego z więzienia, gdyż inaczej groziła mu ośmioletnia katorga.

Pierwsze kroki wstępne zmierzające do przeniesienia Piłsudskiego z Pawilonu X cytadeli warszawskiej do szpitala podjęła tow. M. Paszkowska. Ona też opowiada w książce, jakiemi to chytrościami udało się jej podejść ochranę... Na skutek jej zabiegów przyszłego Naczelnika Rzplitej Polskiej przewieziono z Warszawy do szpitala Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu. Sprawa uprowadzenia Piłsudskiego ze szpitala została powierzona petersburskiemu kołu P. P. S. Do organizatorów bezpośrednich tej akcji należeli: zabity w r. 1916 w bitwie Brygady Pierwszej z Moskalami Aleksander Sulkiewicz („Michał"), oraz: K. Demidowicz-Demidecki, prof. dr. Wł. Mazurkiewicz, K. Prauss i J. Miklaszewski. Najważniejszą funkcję miał spełnić prof. dr. Mazurkiewicz, któremu jako lekarzowi szpitala przypadła najgroźniejsza i najniebezpieczniejsza rola wyprowadzenia więźnia z celi szpitalnej. Od przytomności umysłu, spokoju, zimnej krwi i odwagi tego ad hoc świeżo upieczonego ordynatora szpitala zależała przyszłość a może nawet życie Naczelnika.

Ten rozdział pracy, napisany piórem samego prof. Mazurkiewicza, oddaje z całą dokładnością i szczegółami, nie pomijając tła psychologicznego, napięcie i znaczenie historyczne tych piętnastu minut dn. 13 maja 1901 roku, jakich potrzeba było na wezwanie Piłsudskiego z celi do kancelarji, przebranie go w odzież cywilną i przeprowadzenie przez podwórze i bramę na ulicę.

K. Demidowicz - Demidecki opisuje ogólną organizację ucieczki. K. Prauss przypomina dobę pobytu Piłsudskiego w drukarni konspiracyjnej „Robotnika", dokąd Naczelnik przyjechał wprost z Petersburga. Rozdział ostatni pióra J. Miklaszewskiego, poświęcony jest opisowi granicy i okolicznościom, w jakich po 14 miesiącach trudów towarzysz Ziemiak Piłsudskiego, (który musiał w ciągu miesięcy całych udawać obłąkanego i jak wynikało z charakteru wybranej choroby — głodzić się) autor przez „kunsztownie ukrytą w mrokach lasu kładkę" przeprowadził Naczelnika na stronę austrjacką. Józef Piłsudski był wolny.

Mnóstwo szczegółów oraz przedmowa tow. Hołówki, malująca tło tego wielkiego zdarzenia, składają się na całość żywą, romantyczną i tajemniczą a przecie tak realną i autentyczną, posiadającą zatem wartość dokumentu historycznego. Brak nam tu opowiadania jednego z najgorliwszych uczestników sprawy, który kunsztowne nici całego przedsięwzięcia trzymał w swych rękach — wspomnienia A. Sulkiewicza. Wszyscy pamiętnikarze wciąż oń zahaczają, bo Sulkiewicz niby reżyser całą rzecz przeprowadzał i nastawiał. Ale jego samego już niema. Już nam nie opowie ten wierny sprawie polskiej i nieustraszony Tatar (Sulkiewicz był z pochodzenia Tatarem) momentów przeżyć i niebezpieczeństw, jakie przebył w związku z uwolnieniem Piłsudskiego.

Książeczka sześciu autorów jest tak ciekawa i tak ważna, tak wiele mówiąca o epoce i o bohaterze, że chyba wkrótce nie będzie czytelnika w Polsce, któryby jej nie chciał poznać.

Redaktor Bibljoteki Pamiętników: „Z niedawnej przeszłości" dr. E. Kipa rozpoczął to nowe wydawnictwo „Ignisa" bardzo szczęśliwie, wybierając na pierwszy numer właśnie tę świetną, pociągającą urokiem i ważnością sprawy, pracę.

Zygmunt Kisielewski.

*) M. Paszkowska. K. Demidowicz-Demidecki. Prof. dr. Wł. Mazurkiewicz K. Prauss i J. Miklaszewski. Uwolnienie Piłsudskiego. (Wspomnienia organizatorów ucieczki). Tow. Wyd. „Ignis".

wilejami, udzielanemi włoskim obywatelom. A więc chodzi tu o Korsykę, Sabaudję, Tunis i — przez Tanger — Gibraltar. W Tangerze, według p. Jeansona, prawie istnieje niebezpieczeństwo. Inna rzecz, że Sabaudja, Korsyka, Sardynja są zbyt przywiązane do Francji, by zamienić ją na suwerenność włoską, ale naturalne nam się wydają te nieusprawiedliwione faszystowskie apetyty, które odpowiadają zaborczym instynktom wyuzdanego nacjonalizmu imperjalistycznego, grożącego nowemi niepokojami, jeżeli nie zostanie powstrzymany przez czujność klasy robotniczej.

Hieronimko.

Paryż, 18 listopada 1923 r.

Przyjaciel Polski, deputowany, który stanął w obronie Piłsudskiego w „France Militaire“, o czem pisałem w poprzednim liście, nazywa się Saget, a nie Sayet.

„Wolnoć Tomku w swoim domku“.

Istnieje pogląd, rozpowszechniony oczywiście w pewnych tylko sferach, że prawdziwym *obywatelem* miejskim jest tylko właściciel nieruchomości. On tylko, związany naprawdę nierozerwalnie z miastem, dba o jego rozwój i piękno, jego tylko obchodzi dobrobyt miasta. Wszyscy inni mieszkańcy miasta są przypadkowymi lokatorami, zmieniającymi miejsce zamieszkania zależnie od losów, więc miasto, w którem chwilowo mieszkają, nic ich nie obchodzi, a w każdym razie znacznie mniej, niż „obywateli“. Siła tego poglądu, którego obalać chyba nie trzeba, jest tak wielką, że na nim się opierają wszelkie ograniczenia praw wyborczych do rad miejskich, wszelkie uprzywilejowania właścicieli nieruchomości drogą kół wyborczych, kurji czy głosów wielokrotnych (pluralności). Zdobycie prawa równego i powszechnego, głosowania do rad miejskich w Polsce dzięki Dekretowi, wydanemu przez rząd Moraczewskiego, bynajmniej nie gwarantuje przed próbami uwstecznienia tego prawa. Statuty i ordynacje miejskie we wszystkich krajach były przedmiotem specjalnej pieczołowitości reakcji. Liberalna pruska miejska ustawa 1808 roku w ciągu stu lat kilkakrotnie podlegała (1831, 1850, 1853, 1906) bardzo znacznym okrojeniom. I u nas przedstawiciele klas posiadających w Sejmie i Senacie będą dążyć do pogorszenia obowiązującej obecnie ordynacji i nieomieszkają przytem powoływać się na szczególne znaczenie i zasługi właścicieli nieruchmości miejskich.

Warto więc tym zasługom nieco się przyjrzeć.

Miasta należy budować tak, by mieszkańcy ich byli zdrowi i szczęśliwi. To naczelne zadanie sztuki budowy miast sformułowane przez Arystotelesa, nie da się osiągnąć bez ograniczenia praw właścicieli placów budowlanych. Szerokość i kierunek ulic, rozmieszczenie zieleńców, gęstość zabudowania poszczególnych parcel, dopuszczalna wysokość domów, estetyka budowli — wszystko to wymaga ograniczeń tego nietykalnego świętego prawa własności, traktowanego przez zasadniczych jego obrońców jako prawo używania i nadużywania.

Tymczasem korzystając z tego prawa nadużywania właściciele placów nie krępują się niczem. Niczem dla nich wzgląd na piękno rodzinnego miasta, niczem wzgląd na bezpieczeństwo ruchu ulicznego, niczem zdrowie pokoleń. Byle jak największy dochód z placów osiągnąć.

Jeszcze do końca przeszłego wieku Warszawa, opierając się na rozporządzeniu rosyjskiego generał-gubernatora, który petersburskie przepisy budowlane do Warszawy stosował, broniła się od budynków wyższych, niż cztery piętra, wyższych, niż pozwala na to szerokość ulicy. Obrona ta miała na celu zapewnienie możności dostępu powietrza i światła do mieszkań. Stan ten trwał póki nie znalazł się (w 1894 r.) człowiek możny, baron Leopold Kronenberg, który chcąc postawić na ul. Mazowieckiej dom wyższy, niż pozwala szerokość ulicy, obronił przed rosyjskim Senatem tezy dowodzącej, że warunki, zapewniające zdrowy rozwój miasta, obowiązują w stolicy carów, ale nie w gubernjalnym mieście Warszawie. Od tej pory, pozbawieni prawnego hamulca „obywatele“-spekulanci budowlani zaczęli budować ohydne 7—8 piętrowe domy, które na długo oszpeciły Warszawę.

Bo i któż miał bronić robienia na „własnym“ placu tego, co uważali za korzystne dla siebie.

Dobry przykład nie został bez naśladowców. W roku 1913 p. M. Malinowski, uzyskawszy wbrew protestom miasta od b. rządu gubernjalnego pozwolenie, rozpoczął gruntowną przebudowę swej nieruchomości na rogu ulic Chmielnej i Nowego Świata, w sposób uniemożliwiający niezbędne, dla bezpiecznej komunikacji w tym ruchliwym punkcie, rozszerzenie ulicy Chmielnej.

Napróżno Magistrat zabiegał o cofnięcie pozwolenia i udzielenie go jedynie pod warunkiem, ustąpienia z budową na linję regulacyjną, zatwierdzoną dla tej części ulicy.

Nic nie pomogło nawet uzyskanie 1 V. 1914 r. Ukazu na wywłaszczenie potrzebnych dla rozszerzenia ulicy 34 sążni kwadr. gruntu, p. Malinowski na „swoim“ placu budował, jak uważał za właściwe — powołując się — niesłusznie zresztą — na to, że ukaz rosyjski już nie obowiązuje, a obecny Magistrat nie znalazł sposobu na uzyskanie częściowego choćby naprawienia krzywdy, uczynionej miastu.

W wązkiej, ciasnej uliczce stanął wielki gmach, tamujący ruch ku kolei, zabierający światło przeciwległej nieruchomości.

Może tak jednak postępowali właściciele nieruchmości za czasów rosyjskich, niemieckich, a dziś, gdy sami się rządzimy, już tylko ogólne dobro mają na względzie?

Niestety, kapitał zawsze poozstaje jednaki, bezwzględny, żądny zysku i samowładny. Gorzej nawet: już nietylko prywatni właściciele nieruchomości przestają się liczyć z interesem publicznym i próbują forsować budowę wielopiętrowych drapaczy nieba (niefortunny projekt budynku handlowego pomiędzy Warecką i Świętokrzyską), ale nawet instytucje państwowe, przejęte ideologją kapitalistyczną działają na szkodę ludności. Polski Bank Krajowy, na którego czele stoi były minister skarbu i stały kandydat do tej teki, dr. Jerzy Michalski, korzystając ze swych stosunków i wpływów, uzyskuje od Ministerjum Robót Publicznych pozwolenie na budowę pięciopiętrowej kamienicy na placu własnym przy zbiegu ul. Polnej i Nowopolnej. Dom ten staje naprzeciwko szkoły im. Rontalera. W miejscu tym przy 10 metrowej ulicy w żadnym razie nie powinien stanąć dom wyższy, nad trzy piętra, postawienie tego domu, zasłaniającego światło (zapewnione zresztą hypotecznie) szkole skazuje długi szereg pokoleń młodzieży na ślęczenie w mroku nad książkami, na konieczne osłabienie wzroku. Nic to nie obchodzi kierownictwo Banku. Bank Państwowy korzysta ze swych wpływów, by od Ministerjum Robót Publicznych uzyskać nakaz zatwierdzenia planów przez Inspekcję budowlaną.

Sprawa idzie do Sądu, lecz tymczasem mury się wznoszą i oczywiście rozebranemi już nie zostaną, chociażby wyrok sądu był dla Banku nieprzychylny.

Tak pracują właściciele nieruchomości na rzecz uzdrowienia i upiększenia miasta, opierając się na nienaruszalnem prawie własności, prawie używania i nadużywania.

Teodor Toeplitz.

TELEGRAMY.

Nowy rząd w Niemczech.

DEMOKRATA ALBERT — KANCLERZEM NIEMIEC.

Berlin, 25 listopada. (P. A. T.). Prezydent zwrócił się do b. ministra Alberta, demokraty, i powierzył mu misję utworzenia rządu, złożonego z doświadczonych polityków, którzyby byli gotowi, bez względu na interesy osobiste i partyjne, poświęcić wszystkie swoje siły dla dobra Niemiec. Albert przyjął powierzoną mu misję utworzenia gabinetu.

Berlin, 25 listopada. (PAT.). „Sozialistische Parlemantarischer Dients“ donosi, że gabinet będzie ostatecznie ukonstytuowany jutro rano i że dopiero w środę będzie mógł stanąć przed parlamentem. Jest bardzo możliwem, że Brauns i Jarres pozostaną w nowym gabinecie. Przewidziane jest również pozostanie innych ministrów z poprzedniego gabinetu. Stresemann odmówił przyjęcia teki spraw zagranicznych. Stosunek socjalnej demokracji zależny będzie nietylko od programu, ale i od składu gabinetu.

Antypolskie wystąpienia w Moskwie.

Lwów, 25 listopada. (PAT.). Dzisiejsza „Gazeta Lwowska“ donosi z pogranicza polsko - sowieckiego, że według wiadomości z Moskwy, ogłoszenie oficjalnego komunikatu rządu sowieckiego o rozbiciu się rokowań rosyjsko - polskich (z udziałem delegata Koppa), wywołało nowy szereg gwałtów, napadów i demonstracji antypolskich. Dnia 18 b. m. odbyła się w Moskwie wielka antypolska demonstracja. Równocześnie przerwano wszelkie prace we wszystkich mieszanych komisjach sowiecko-polskich i dokonano masowych aresztowań wśród obywateli polskich oraz optantów. Komisarjat dla spraw zagranicznych wystosował do reprezentanta polskiego w Moskwie pismo z żądaniem natychmiastowego usunięcia szyldu z lokalu polskiej komisji repatrjacyjnej. Niemal we wszystkich dziennikach moskiewskich ukazały się artykuły, ostro atakujące Polskę.

Odrzucenie amnestji w Finlandji.

Helsingfors, 24 listopada. (PAT.). Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu na interpelacje socjal-demokratów w sprawie amnestji dla pozostających dotychczas w więzieniach, skazanych w związku z wojną domową w r. 1918, prezes ministrów oświadczył, że rząd projektu powszechnej amnestji przedłożyć nie jest w stanie. Po tem oświadczeniu premjera parlament 75 głosami przeciw 52 uchwalił przejście nad tą sprawą do porządku dziennego.

Z terenów okupowanych.

ROZRUCHY W DUSSELDORFIE.

Düsseldorf, 25 listopada. (PAT.). Pomimo pomocy, okazywanej bezrobotnym przez władze miejskie, rozruchy trwają w dalszym ciągu. W czasie manifestacji oraz rabunków sklepów doszło do starć z policją, przyczem byli zabici i ranni.

UKŁAD Z PRZEMYSŁOWCAMI.

Düsseldorf, 25 listopada. (PAT.). W myśl układu, zawartego pomiędzy władzami Zagłębia Ruhry, wszelkie dostawy w naturze, wykonane od stycznia r. b., jako też mające być wykonanemi w przyszłości, będą zapisane na rachunek odszkodowań na dobro Niemiec. Dochody ze źródła wszelkiego rodzaju podatków i opłat będą przelewane do specjalnej kasy, t. zw. „Kasy Zastawów“. Z zasobów tejże kasy władze okupacyjne francusko - belgijskie będą pokrywały koszty okupacji.

POWRÓT SKAZANYCH DYREKTORÓW

Düsseldorf, 25 listopada. (PAT.). Jak donosi „Düsseldorfer Nachrichten“ dyrektorzy przedsiębiorstw Kruppa, skazani zaocznie przez trybunał wojenny w Werden, powrócili na terytorjum okupowane i objęli ponownie zajmowane stanowiska.

Wiadomości telegraficzne.

— W Moskwie otwarty został wszechrosyjski kongres pracowników na polu nauki.

— Były porucznik Krull, aresztowany pod zarzutem morderstwa, dokonanego na Róży Luksemburg, zbiegł zagranicę. Krull doniósł z drogi, że udaje się do kraju, w którym znajdują się już mordercy Erzbergera.

— W Sofji przed sądem wojskowym rozpoczął się proces przeciw byłym ministrom gabinetu Stambulijskiego, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego i zbrodnię stanu

— W Atenach wydano rozkaz aresztowania generała Metaxasa. Ogłoszono dekret, znoszący stan oblężenia.

O DOSTOJEWSKIM

wygłosi *odczyt* w poniedziałek 3 grudnia o godz. 7 wiecz. w sali Tow. Hygjenicznego poseł K. Czapiński. Prelegent oświetli społeczne, moralne i religijne problemy u Dostojewskiego, uwzględniając najnowszą krytykę (Karsawin, Bierdiajew, Wyszesławcew, Łasskij, Gide i inni). Odczyt będzie ilustrowany przez jednego z wybitnych artystów dramatycznych.

Bilety do nabycia w Księgarni Robotniczej, Wspólna 17, oraz w Administracji „Robotnika“, Warecka 7.

Kronika polityczna.

W OBRONIE ŻYDÓW OBYWATELI POLSKICH.

Rząd Polski złożył Rządowi Rzeszy notę w sprawie poturbowania i ograbienia polskich obywateli — żydów podczas zamieszek, jakie miały miejsce dn. 5 listopada w Berlinie i Monachjum. W nocie tej Rząd Polski domaga się ukarania policjantów, którzy przyczynili się do tych ekscesów, oraz wypłacenia odszkodowania osobom pokrzywdzonym.

***

Poseł polski w Londynie, Skirmunt, przyłączył się w imieniu Rządu Polskiego do demarché Małej Ententy w sprawie powrotu kronprinza i kontroli wojskowej w Niemczech.

Złodziej został, uczciwych ludzi wydalono.

W folw. Gole, gm. Pas, pow. Błońskiego, należącym do niejakiego Hirszmana, od pewnego czasu dokonywano systematycznych kradzieży, a podejrzenie ciążyło na wielu robotnikach. Pewnego razu, gdy robotnik Lipski zameldował publicznie w stajni rządcy, że mu zginął kantar, rządca polecił: złapać, obić i wygnać za bramę złodzieja. Złodzieja schwytano, był nim zausznik pański, nie należący do Związku, stangret Kotas. Rządca nie dotrzymał przyrzeczenia, pański faworyt nie został zwolniony. Robotnicy domagali się jego zwolnienia, a swoje słuszne żądanie poparli strajkiem. Pracodawca wezwał policję przeciwko strajkującym. Za strajk zwolniono dwuch najdzielniejszych robotników, Antoniego Florczaka i Władysława Słojewskiego (Florczak pierwszy porzucił pracę, Słojewski wraz z innymi schwytał złodzieja).

Sprawa oparła się o Sąd Pokoju w Grodzisku. Przewodniczył sędzia Lasocki, oskarżał i żądał rozwiązania umowy — adwokat pracodawcy Hirszmana. Przeciwko oskarżonym świadczył złodziej Kotas. Sąd postanowił: rozwiązać umowę najmu, wyeksmitować oskarżonych i nadać wyrokowi temu rygor natychmiastowej wykonalności.

Tak wygląda goły fakt. Robotnicy zorganizowani zawodowo, dążą do wyplenienia złodziejstwa wśród robotników, zgodnie z hasłem Związku: pracuj, żądaj odpowiedniego wynagrodzenia, a nie kradnij. Kradną pańscy zausznicy i pochlebcy. I oto — złodziej świadczy przeciw niewinnym robotnikom i tryumfuje, a ludzi uczciwych obszarnik wyrzuca na bruk!

J. Olszewski.

Działalność inspektora szkół powszechnych na okręg Grójecki.

W swoim czasie na tem miejscu poruszana była działalność p. inspektora szkół powszechnych na okręg Grójecki, Rudolfa Janiszewskiego; jego postępków i nadużyć, za które powinien być pociągnięty do surowej odpowiedzialności, a tymczasem jaknajspokojniej rozbija się końmi rządowemi po Grójcu i okolicy w sprawach osobistych i tyranizuje podwładnych nauczycieli.

Pytamy Min. W. R. i O. P., co stało się z interpelacją naszego posła tow. K Dobrowolskiego w 1921 r. i jak się przedstawia sprawa nadużyć, zarzucanych w interpelacji p. Janiszewskiemu?

Opinja publiczna całego okręgu, bez różnicy przekonań politycznych, domaga się rewizji zatuszowanych spraw. P Janiszewski, któremu nauczyciele całego powiatu kilkakrotnie wyrazili votum nieufności, pozostaje jednak nadal na swem stanowisku.

W powiecie szerzy się również ogromne niezadowolenie rodziców i opiekunów dziatwy szkolnej, napróżno czekającej na otwarcie szkół zamkniętych przez p. Janiszewskiego, który więcej dba o powiększenie wszelkimi sposobami swego majątku, niż o spełnianie powierzonych mu obowiązków.

Mieszkańcy Grójca i powiatu domagają się od Min. W. R. i O. P. natychmiastowego usunięcia inspektora Janiszewskiego, przeprowadzenia ponownego śledztwa w sprawie popełnionych przez niego nadużyć, o których mogą zaświadczyć mieszkańcy powiatu, i pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej.

Ruch robotniczy

Z życia partji

C. K. W.

W środę 28-go b. m. o godz. 5 po poł. w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych, odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego.

Sekretarjat Generalny.

O. K. R. Warszawa-Podmiejska.

Dn. 26 b. m. w poniedziałek, o godz. 6-ej wiecz. w lokalu „Robotnika“, Warecka 7 odbędzie się zebranie egzekutywy O. K. R.

W poniedziałek, dn. 26 b. m.

Tramwajowa Org. P. P. S. — o godz. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskich 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Wola - Czyste — o godz. 6 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie komitetu oraz o godz 7 ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Powązkowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m 16, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Wtorek, dn. 27 b. m.

Dzielnica Nowe Bródno. O godz. 4 w lokalu dzielnicy, Syrokomli 22, tow. S. Kowalew wygłosi odczyt n. t. „Historja Socjalizmu w Polsce“.

Dzielnica Czerniakowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Czerniakowska 193, tow. Adam Szczypiorski wygłosi odczyt n. t „Drożyzna jej przyczyny i skutki“.

Dzielnica Ochota. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Grójecka 45, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Ruch zawodowy

Warsz. Rada Związków Zawodowych.

W środę, dnia 28 listopada r. b. o g. 5 po poł. odbędzie się posiedzenie prezydjum Rady Związków Zawodowych. Sprawy b. ważne.

Do wszystkich oddziałów b. Kongresówki, Małopolski i ziemi Wileńskiej Związku Zawodowego Robotników Rolnych. Cenę metra żyta na wypłaty robotnikom dniówkowym w listopadzie określono na 4,500,000 mk., czyli o 500 tys mk. więcej od ceny faktycznej, aby zbytnio nie obniżyć płac, które w myśl umowy będą zmniejszone o 25 proc. Zarząd Główny prowadzi z ziemianami układy o zniesienie norm zimowych. To samo żądanie winny wysunąć oddziały miejscowym oddziałom Związku Ziemian.

Przewodn. (—) **J. Kwapiński.**

Sekretarz w. z. (—) **J. Olszewski.**

Ze Zw. Włóknistego. We wtorek o godz. 5 po poł. odbędzie się zebranie robotników fabryk

frankowych. Wszyscy robotnicy fabryki Schlenker i Geyer obowiązani są stawić się na zebranie.

Ze Zw. pracowników miejskich, Warecka 7 Dziś, o godzinie 7 wiecz. w lokalu Związku, odbędzie się posiedzenie Zarządu Związku Oddziału Warszawskiego.

Związek pracowników miejskich w Polsce. W czwartek, dn. 29 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się plenarne posiedzenie Zarządu Gł. Związku pracowników miejskich w Polsce. Wszyscy członkowie Zarządu Gł. proszeni są o przybycie do lokalu Związku przy ul. Wareckiej 7.

Zw. Robotników Drzewnych. Zebranie ogólne w sprawie żądań, wysuniętych przez Komisję Centralną odbędzie się w poniedziałek dn. 26 b. m. w lokalu Związku (Solec 68).

Ruch kult.-oświatowy.

Wykłady T. U. R. W bieżącym tygodniu T. U. R. organizuje następujące wykłady: dn. 26 b m. w Związku Gazowników, Kredytowa 3, tow. Szpotańskiego „Powstanie Listopadowe". Dn. 26 b. m. w Związku krawców, Bracka 17, tow. Skarżyńskiego „Rozwój kapitalizmu i demokracji" Dn. 28 b. m. gazownia na Woli, tow. Szpotańskiego „Powstanie Listopadowe" Dn. 30 b. m. w Związku Drukarzy, tow. Wojeńskiego „Świat pracy w utworach Żeromskiego". Dn. 1 grudnia w Tow. Hygjenicznym o 8 wiecz. odczyt ob. Ar. Śliwińskiego „Joachim Lelewel".

Sekcja dramatyczna T. U. R. W poniedziałek dn. 26 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu O. K. R. P. P. S., Aleje Jerozolimskie 6, odbędzie się walne zebranie Sekcji Dramatycznej Na porządku dziennym sprawa wystawienia sztuki.

KRONIKA.

STAN POGODY.

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 2,0, najniższa — 5.0.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Lekki mróz, zachmurzenie dość duże na zachodzie, niewielkie na wschodzie, rano miejscami mgła, słabe wiatry lokalne

Odezwa prof. wyższych uczelni. Zarząd Zrzeszenia profesorów i docentów szkół akademickich w Warszawie wydał odezwę do społeczeństwa, w której zwraca uwagę na niesłychanie ciężkie położenie materjalne nauki polskiej. W pierwszej linji niebezpieczeństwo zupełnego przerwania prac dotyczy Kasy im. Mianowskiego, która z braku środków musi z dniem każdym ograniczać pole swej działalności. Wobec tego Zrzeszenie zwraca się z apelem do całego społeczeństwa, by w miarę sił dopomogło dobrowolnemi ofiarami do przetrwania obecnego kryzysu, któremu skarb państwa skutecznie zaradzić nie może. Kasa im. Mianowskiego mieści się w pałacu Staszica (Nowy Świat 72) — Konto czekowe 1371.

W sprawie zapomóg skarbowych na wpisy szkolne. Min. Skarbu wyjaśnia, że w wypadkach, w których wysokość wpisowego została określona w złotych należy brać pod uwagę przeciętnie kurs złotych bonów skarbowych Serji D. na giełdzie. Funkcjonarjuszom, zwalnianym ze służby państwowej przysługuje prawo do zwrotu wpisowego tylko za czas, przez który pozostawali w służbie państwowej. A więc funkcjonarjusz zwolniony np. z dn. 31 października r. b. ma prawo do zwrotu 2/5 wpisowego.

Mała koalicja kobiet. W początkach listopada odbyła się w Bukareszcie konferencja przedstawicielek kobiet z Polski, Grecji, Jugosławji, Rumunji i Czech, na której założony został związek p. n. „Petite Entente des Femmes". Związek ma na celu zorganizowanie współpracy we wszystkich dziedzinach życia, obchodzących kobiety tych krajów. Na prezeskę związku powołano delegatkę rumuńską Aleksandrinę Cantamsino, na wiceprezeskę delegatkę polską dr. Budzińską - Tylicką.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Środa literacka. W środę 28 listopada odbędzie się w Polskim Klubie Artystycznym (hotel Polonia) wieczór autorski Róży Czekańskiej-Heymanowej. Utwory wypowiedzą u Balcerkiewiczówna i p. W. S. Początek o godz. 8.

Z Tow. Ekonomistów i Statystyków Polskich. W poniedziałek, dn 26 b. m. w lokalu Tow. ekonomistów i statystyków polskich (Jasna 19) o godz. 8 m. 30 wiecz. odbędzie się odczyt p. Wacława Fabierkiewicza p. t. „Doświadczenia w dziedzinie dwuwalutowości w Rosji Sowieckiej".

Ze Stow. Polsko - Francuskiego. W poniedziałek, dn. 26 b m. o godz. 8 wiecz., odbędzie się w Stow. Polsko - Fracuskiem (Nowy Świat 67) odczyt prof. P. Rongien, p. t. „Henryk Murger i Cyganerja".

WYPADKI.

BÓJKA W GMINIE ŻYDOWSKIEJ.

Mieszcząca się przy ul. Grzybowskiej Nr 24—26 warszawska gmina żydowska otrzymała z zapisu duży plac na Pradze. Dowiedziawszy się o tem akademicy żydowscy, którzy nie mają dachu nad głową, zwrócili się do Zarządu gminy, prosząc o darowanie tego placu pod budowę domu mieszkalnego. Gmina narazie przyrzekła, że poczyni wszelkie kroki, aby przyjść z pomocą młodzieży. Tymczasem w tych dniach rabinat zaoponował przeciwko oddawaniu placu młodzieży, gdyż w przyszłości rabinat projektuje wybudować tam dom modlitwy. W sprawie tej, za zezwoleniem komisarjatu rządu, odbył się wczoraj w południe wiec bezdomnej młodzieży, urządzony na podwórzu gminy. Pod koniec wiecu, kilkunastu zapalczywych młodzieńców wtargnęło przemocą do lokalu gminy, wyłamując uprzednio drzwi Za grupą tych młodzieńców, wtargnęli i pozostali uczestnicy wiecu. W pokojach gminy rozpoczął się formalny pogrom urządzenia lokalu gminy. Niszczono obrazy, wybijano szyby, wywracano biurka i wogóle zdemolowano cały lokal. Urzędnicy i służba gminy starali się wyprzeć przemocą napastników, lecz ci uzbrojeni w kije, nie ustępowali. Wtedy rozpoczęła się formalna walka napastników z urzędnikami i służbą gminy. O zajściu dowiedziała się policja 7-go komisarjatu. Ponieważ kilku policjantów nie mogło opanować sytuacji, przeto wezwano pomocy ostrego pogotowia policyjnego z ratusza. Wtedy dopiero policja rozdzieliła dwa walczące obozy, używając nawet pałeczek gumowych, aby położyć kres oburzającemu zajściu. Na pobojowisku pozostało z obu stron razem siedmiu poszwankowanych bądź poranionych, bądź potłuczonych. Wkrótce nadjechał lekarz Pogotowia, który opatrzył następujące osoby: Jakóba Frydmana, lat 16, ucznia, Szlamę Kaminera, lat 57, właściciela domu, Jankla Lustyga, lat 18, ucznia, Mendla Nachsztela, lat 64, handlowca, Motka Gelbrona, lat 25, handlarza i Chaima Erlicha, lat 40, właściciela sklepu. Lekarz Pogotowia, po nałożeniu opatrunku, pierwszego przewiózł do domu, ostatniego — do szpitala żydowskiego, a innych zaś pozostawił na miejscu

KATASTROFA TRAMWAJOWA.

Przyczepne wozy tramwajowe na linji Nr. 17 (z wejściem i wyjściem z tyłu) zwane przez służbę tramwajową „kuferkami" często wyskakują z szyn, co już przed dwoma miesiącami było powodem pierwszej katastrofy na rogu ul. Bielańskiej i Pl. Teatralnego, kiedy to wagon Nr 05 został doszczętnie rozbity oraz zranione dwie osoby.

Podobny wypadek, lecz na szczęście bez ofiar w ludziach, zdarzył się wczoraj na placu przed dworcem gdańskim. W chwili, gdy tramwaj był na skręcie i wszyscy pasażerowie, szykując się do wyjścia, stali na pomoście przyczepnego wozu Nr. 02, przód wozu podniósł się nieco do góry. Spowodowało to wykolejenie się wozu, który przejechał po bruku około 15 kroków, poczem uderzył w słup żelazny do przewodników tramwajowych, stojący na środku jezdni, z taką siłą, że rozpadł się na dwie części. Pasażerowie w popłochu wyskakiwali w biegu. Jedna z pasażerek, trzymająca dziecko za rękę, wpadła z niem w otwór w podłodze wozu, który utworzył się, po uderzeniu w słup, lecz odrazu została pochwycona i wyciągnięta, nie odnosząc żadnego szwanku. Podwozie, na którem złożono rozbite części tramwaju, usunięto na zapasowy tor.

Katastrofa na przejeździe kolejowym. Przy ul. Bema, na przejeździe kolejowym, pod przejeżdżający pociąg osobowy, idący w stronę Grodziska, wpadł wóz parokonny, którym powoził 23-letni Józef Malarczyk. Wozem jechał 14-letni Stanisław Kaczorowski (Pomnikowa 30), syn właściciela wozu i koni. Wskutek uderzenia konie zostały zabite na miejscu, wóz rozbity. Jadący wozem Malarczyk i Kaczorowski spadli z wozu i zostali ogólnie potłuczeni oraz doznali złamania obojczyków. Przyczyną strasznego wypadku było niedbalstwo przejazdowego, Pawła Korpalskiego, który podniósł szlaban i pozwolił przejechać przez tor Natomiast z drugiej strony przejazdu szlaban był zamknięty i tym sposobem wóz znalazł się w potrzasku. Korpalskiego aresztowała policja z posterunku I komisarjatu kolejowego.

Czteromiljardowa kradzież. W pasażu Simonsa, w domu Nr 50 przy ul. Długiej, mieści się sklep towarów bławatnych p. f. „Bracia Wolman". Sklep ten od pewnego czasu, mimo że zaopatrzony jest w spory zapas towarów, z niewiadomego powodu był nieczynny i zamknięty. Nocy ubiegłej niewykryci złodzieje, z pomocą podrobionego klucza lub wytrycha dostali się do tego sklepu i skradli następujące towary: 400 metrów jedwabiu, 300 — trykotiny i 114 — markizety. Poszkodowany oblicza straty na cztery miljardy mk.

Tragedja nauczycielki. W bramie domu Nr. 51 w Al. Jerozolimskich 18-letnia Zofja Wojnicka, nauczycielka (Nowogrodzka 21) usiłowała odebrać sobie życie przez otrucie się esencją octową. Pogotowie przewiozło desperatkę w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

Teatr i muzyka.

Z TEATRU „WODEWIL".

„Dorina", operetka Jana Gilberta.

Operetka poszukuje nowych tematów, a specjalnie Gilbert stawia widać swoim librecistom szczególne wymagania; przykładem „Tancerka Katia" tego samego, modnego teraz kompozytora, wystawiona obecnie w „Nowościach", z „Messalką", z którą w szranki wystąpiła w „Wodewilu" „Dorina" — Niewiarowska, rywalka nie do lekceważenia.

Niezwykły postęp w wyborze środowiska. Proszę sobie wyobrazić: ani na lekarstwo „księcia rosyjskiego", ani „hrabiny", ani nawet żadnego marnego barona!.. Najwyższa ranga społeczna w tej operetce — to doktór! Reszta figur działających— zwyczajni ludzie ze zwykłego burżuazyjnego środowiska, między nimi jeden głupawy student. Rzecz cała napisana właściwie dla roli kobiecej— Doriny, wymaga przedewszystkiem doskonałej gry i, co tu dużo mówić!!! — właśnie tak zachwycająco pięknej niewiasty, jak p. Kazimiera Niewiarowska, która bez obawy o swoją — pod tym względem — świetną reputację może się oczom w niebobranych widzów pokazać, najdokładniej, najściślej tak, jak się wygląda, gdy się idzie do łóżeczka spać.

Jest to istotnie atrakcja niebywała: śliczna Niewiarowska w stroju Ewy w lekkiej koszulince! I tu postęp stały i widoczny

Pozatem muzyki jest w tej operetce bardzo już niewiele; ta, co jest, przynajmniej nie przypomina ani innego Gilberta, ani żadnego Kalmana lub Falla.

Osób wogóle — zaledwie kilka, obsada mogła więc być jaknajlepsza: p.p. Redo, Szczawiński, Horski, Misiewicz i Winiaszkiewicz tworzą dobrany zespół. Na wyróżnienie zasługują dekoracje, jedne z najgustowniej namalowanych, jakie w „Wodewilu" widziałem. Dyryguje p. Elszyk, kapelmistrz doskonały.

J. R.

Teatr Wielki. Dziś „Carmen".
Teatr Rozmaitości. Dziś „Sułkowski".
Teatr Reduta. Dziś „Nowy Don Kiszot".
Teatr Letni. Dziś „Dzwonek alarmowy".
Teatr Polski. Dziś Wiera Mircewa".
Teatr Komedja. Dziś „Bęben".
Teatr Mały. Dziś „Sześć postaci scenicznych w poszukiwaniu autora".
Teatr Nowości. Codziennie „Katia tancerka".
Operetka Wodewil. Codziennie „Dorina".
Teatr Praski. Dziś „Bolszewik i kucharka".
Teatr im. Fredry. Dziś „Złodziej i jego mecenas".
Teatr Popularny. „Teściowa w klatce".
Teatr „Stańczyk". Dziś powtórzenie programu 35-go p. n. „Telefon 130-90".
Teatr „Qui pro Quo". Codziennie „Wykiwali djabła".

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

STYLOWY. — „Za jeden pocałunek".

Było dwuch braci: Karol i Jerzy. Karol był uosobieniem pracowitości, a Jerzy oddawał się jedynie zabawom. Obaj mieli piękne narzeczone i marzyli o szczęściu. I oto nierozważny krok Jerzego zburzył te marzenia. Lekkomyślny chłopiec w przystępie zazdrości zabija swego rywala i naturalnie dostaje się do więzienia. Podczas zbiorowej ucieczki z więzienia przychodzi do walki między więźniami a policją. Kilku więźniów ginie — pomiędzy zmarłymi znajduje się jakoby Jerzy Karol uwolniony od „piętnującej go hańby" (ciekawe dlaczego miał być nią napiętnowany), żeni się ze swą ukochaną i prowadzi szczęśliwe życie, zatruwane jedynie wiszącą w powietrzu tajemnicą. Bo oczywiście Jerzy, jak się okazuje nie umarł, lecz wraz z żoną ukrywa się w pawilonie, znajdującym się w lasach Karola. Żona Karola podejrzywa go o zdradę i już, już ma wyniknąć wielki dramat, gdy w tem Jerzy umiera z ataku sercowego, tajemnica wobec tego zostaje odkryta i na horyzoncie szczęścia małżeńskiego pojawia się nowe słońce w postaci rozkosznego synka.

Podobno ludzie zachwycają się tym filmem. Mnie tam on zbytnio nie zachwycił. Pomysł dramatu jest bowiem więcej jak zużyty, a sposób ułożenia scenarjusza również szwankuje. Brak mu nerwu, który stanowi główny warunek do podobania się filmu.

W obrazie nie brak zresztą ładnych zdjęć (zwłaszcza efektowny jest wyścig łodzi w nocy) i malowniczych widoków. Możnaby tylko zarzucić, że koloryt ich był nieco mdły, a ostrość pozostawiała wiele do życzenia.

Ika.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Wydawca: Rada Naczelna P. P. S Redaktor odpowiedzialny: Jan M. Borski Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.